

9911

Bibl. Jag.

III





Le Caire, 12, 12. 92.

1

M.<sup>re</sup> de Progozinski me demande gracieusement  
que j'écrive quelques mots dans les pages  
d'un album pour sa femme, l'éminente Mad<sup>me</sup>  
de Progozinski, <sup>son</sup> vaillante et intelligent compagnon  
de voyage, et de différentes excursions scientifiques.

Ancien résident de l'Égypte, je ne puis  
dire qu'une chose: tout a été ici dévoré  
et pour la science, n'est plus le pays où  
le Caput Nili gurgere, des Romains, ait  
plus de cours. La femme même que les égyptiens  
tenait encore sous le voile, commence à perdre  
son charme et son prestige. Au point de vue  
esthétique, la science fait du mal - D.<sup>h</sup> Abbate

BJ



Albo ja wiem, jak pisze w poezji Albinie!  
 Proza - rzecz niesto sowna, wierzem - konduwencya -  
 Niech sie w samych kropkach okropki ta essencya!  
 Co sie z mych mypli w formaz lepszoj zlacz nie umie.

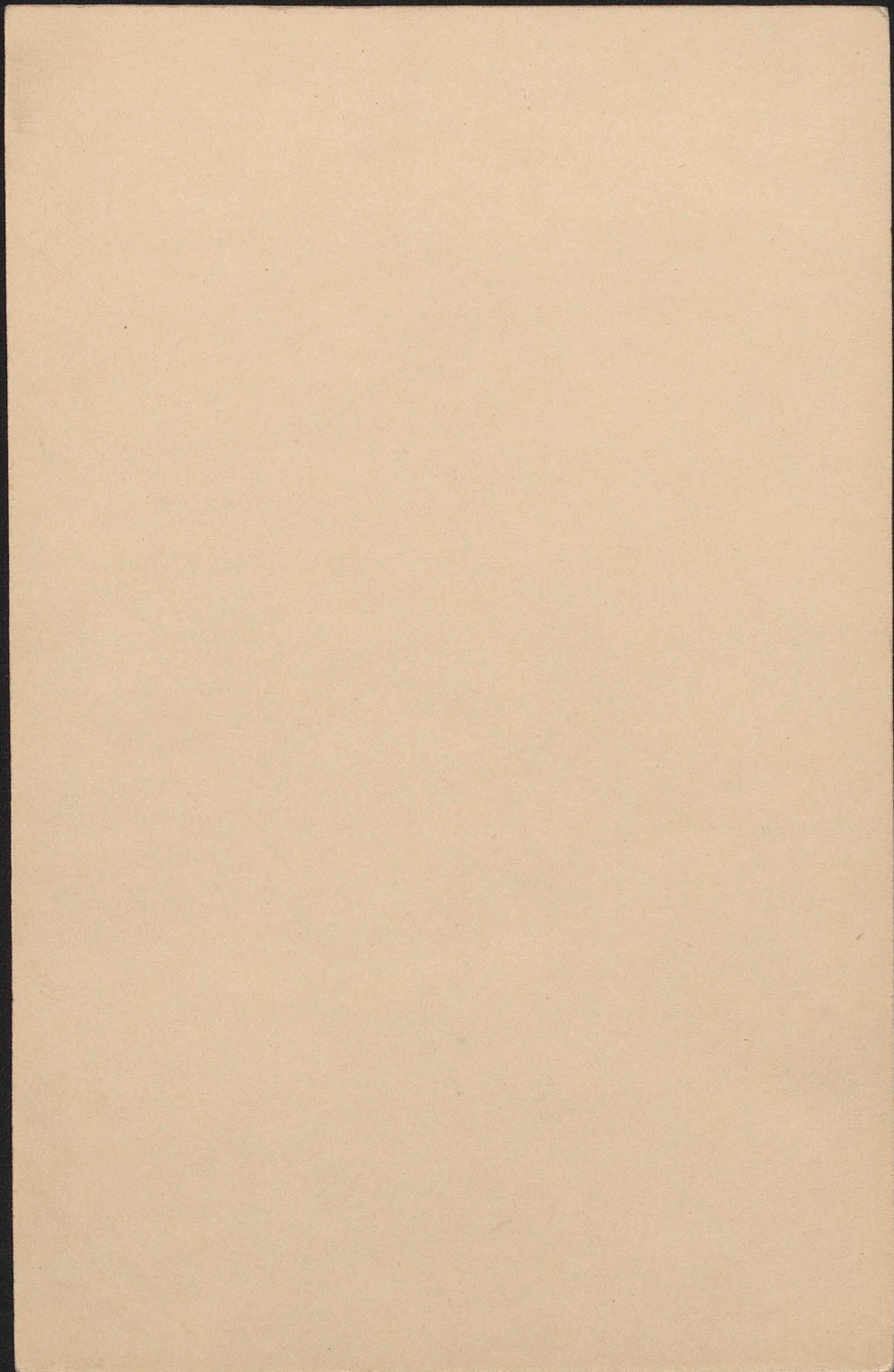
. . . . .  
 . . . . .  
 . . . . .  
 . . . . .

n.

22.V. 1892.

[Marian Gawalewicz]





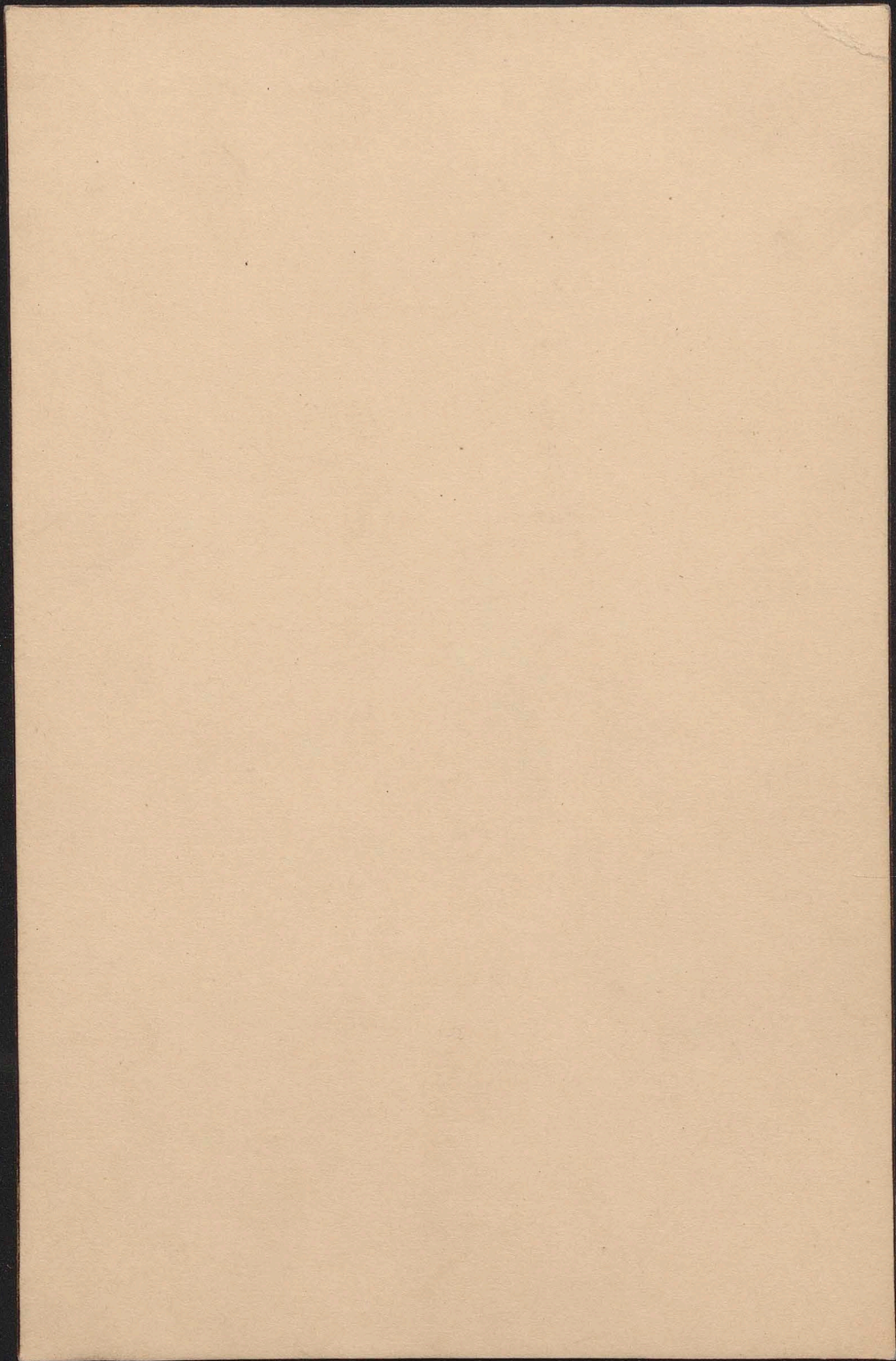


Polak, wobec catwin' wiada, jest jak widz teatralny,  
któremu dordat się bilet w stem miejscu: widzi on czołby  
tylko sceny, słyszy czołby rozgrywającego się dramatu, a  
nadby rdać sobie sprawę z catwin'. Serwisliwy, konie się  
dortanie tak dobry bilet, jaki, diishi łowaryrowi,  
poniadze Dani. —

D. 4 czerwca 1892

Martyniuz Kaszewy







4

"Ich syn" napędził mi snów i gorzeczki...  
Czatuję rzeczki!

W myślach Karina, "jak cień" wieże się sunje...  
Rzeczki czatuję!

Gdyby mnie teraz wony wlot Hójoty urozek -  
Ladaw do uórek!

Wacław Janiary

Warszawa d. 28 grudnia  
1894 r.

[Jan Wacław Komierowski]



Jan Komitrovski

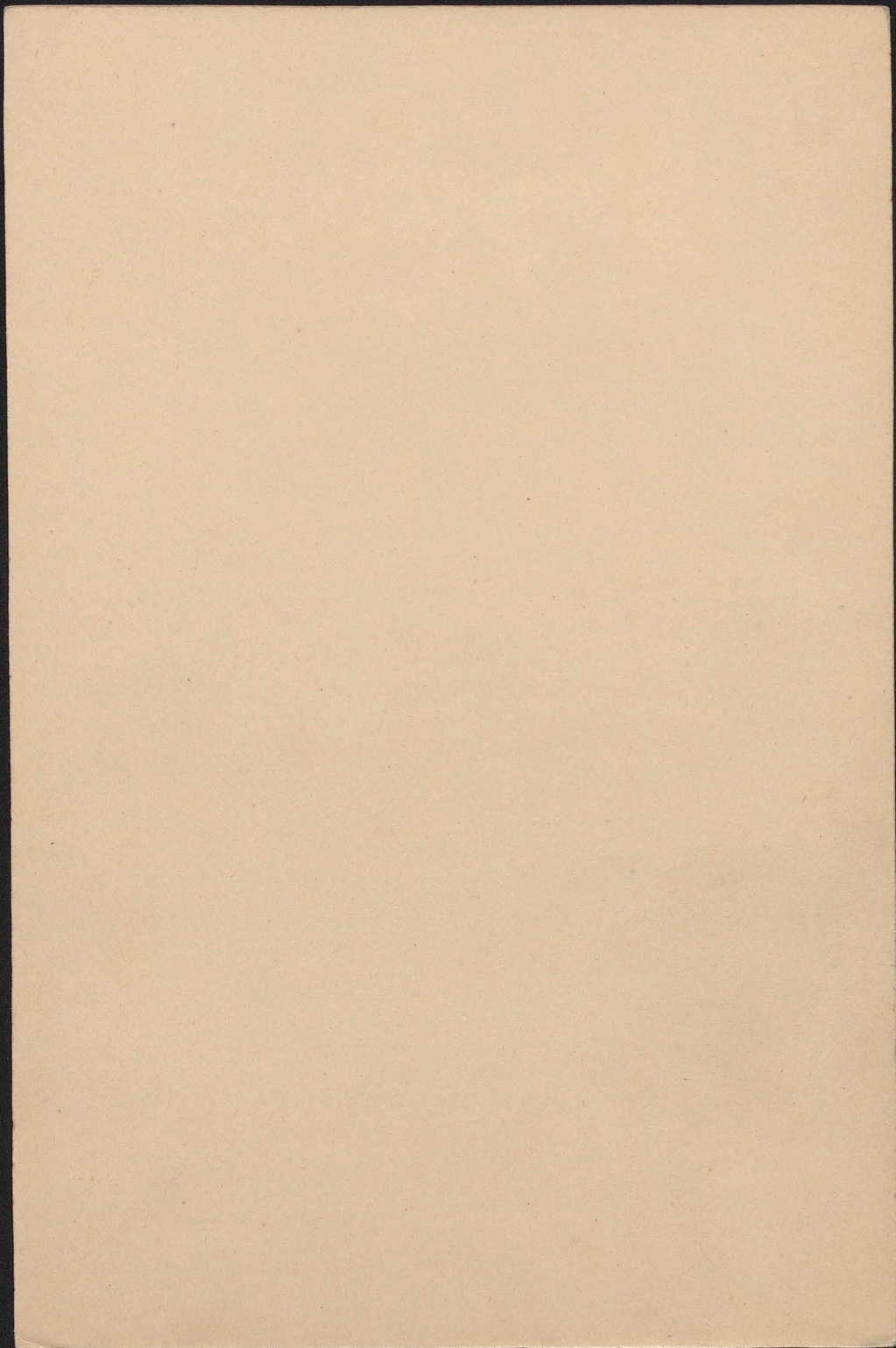


... Znamieniem dośrodkowym natury  
 ludzkie słachetne od niesłachetnych  
 jest przewaga w pierworznych uczuciach  
 przywarzonych dla ludzki. Potrzeba  
 wielu charakterów niskich jest  
 ciężkie okazywanie niechęci lub nie-  
 nowości dla ludzki - najslachetniejszym  
 natogiem natur wyższych jest ciężkie  
 okazywanie wprost serca i sympatyzacji  
 nawet tym, co na nią nie zasługują.

Warszawa dnia 21 maja 1842

Josef Wtarski







W miłości jest się jak płomień,  
namy uwolimy, przekleństwa, strach,  
chłód i mękę. ....

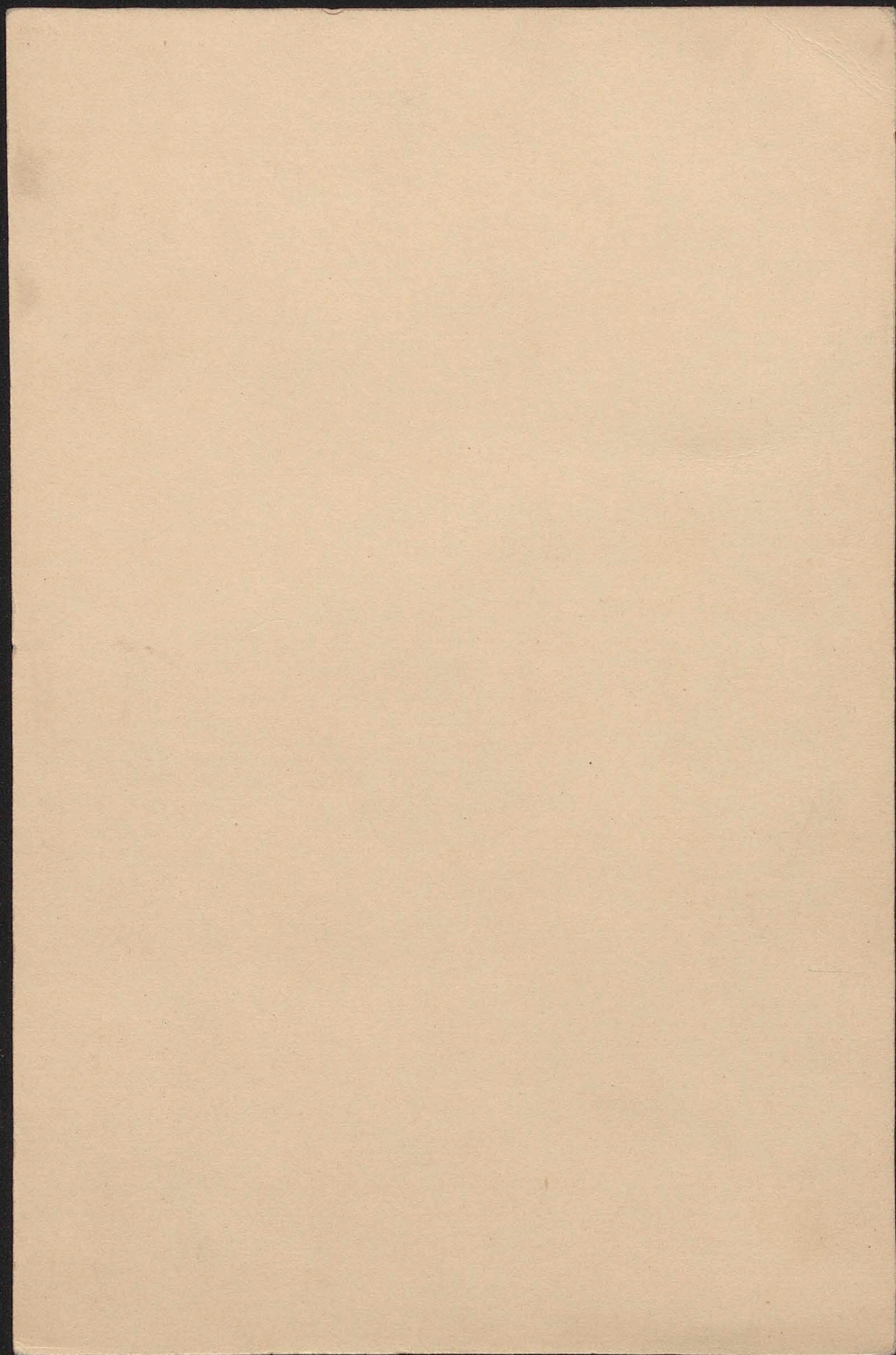
W jej nieścisłości jest się jak płomień,  
kiedy po uśmiechu spala świat. ....

Przeżyciem w miłości jest odra-  
żenie, zawód i gorzka...

Wówczas pragnienie i posiadanie.  
Tylko w pragnieniu jest miłości  
wzrost. Posiadać - męczy umiemy.

Warszawa 2/4 1900 *A.K. Lewanowski*





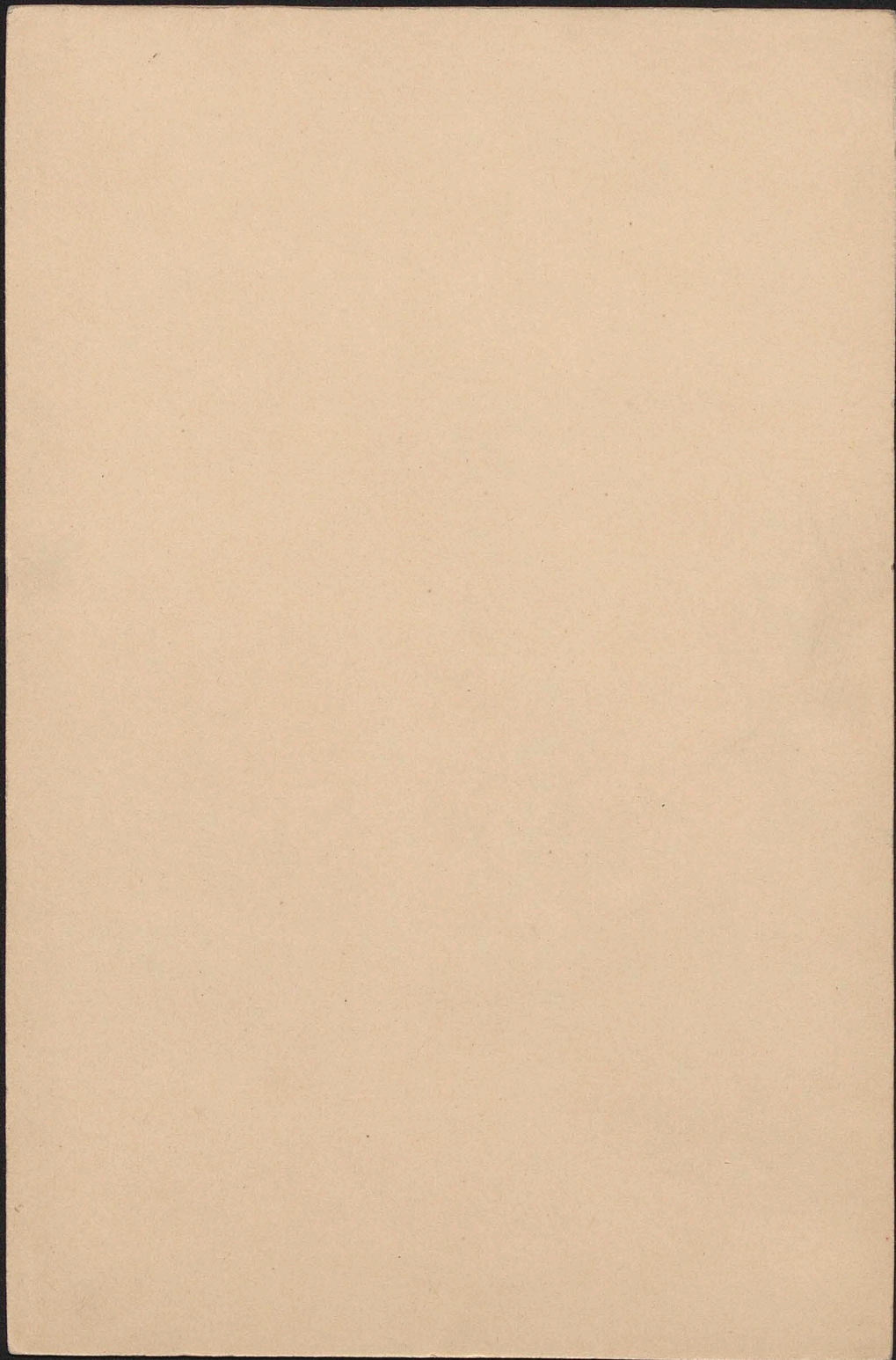


Szczęście jak cień przechodzi..... to losów osnowa.  
 Są jednakże i kwiaty w tej' dolinie też.  
 Niechże ścieła, Twoja droga, o Kwiaciarsko słowa!  
 Obyś jeszcze znalazła Pięciolistny bez!....

Deotyma.

Warszawa.  
 10/V 1897.







4  
 Zarverowany o na-  
 pisanie w albumie  
 Szanownej Pani, kilku  
 faktów jakiejś melodyi  
 dla przyczynienia się  
 chci w chwili w naszym  
 dniu 22 maja, między  
 Szeptem tego nie może,  
 a do z przychyty:

Trojęciem, autogra-  
 fistów - spiewaków  
 jest poddawanie obcych  
 melodyj w różnych do-  
 nach //, tempach opatro-  
 nych tychże podpisem -  
 ma to niejako wygląd,  
 jakoby ci byli twórcami  
 tych melodyj, na to  
 zdobyć się nie może,  
 docierając będą wykolony  
 różnych melodyj w pro-  
 różnych tonach, tempach  
 formacji są między in-  
 cechy mogą spiewać a  
 raczej "niej" interpretacji.



jest wsiem tempo  
rubato!

Ta Braderi kodeksen  
(autorowi i kompozytorowi) nie  
porowidziawa, jest mi  
dowolony — wiec  
z czystem sumieniem  
paciutaj;

z powidziawo po  
wesaniem

*[Signature]*  
H. M. M. M.

*[Signature]*

h. 21 92. —  
5



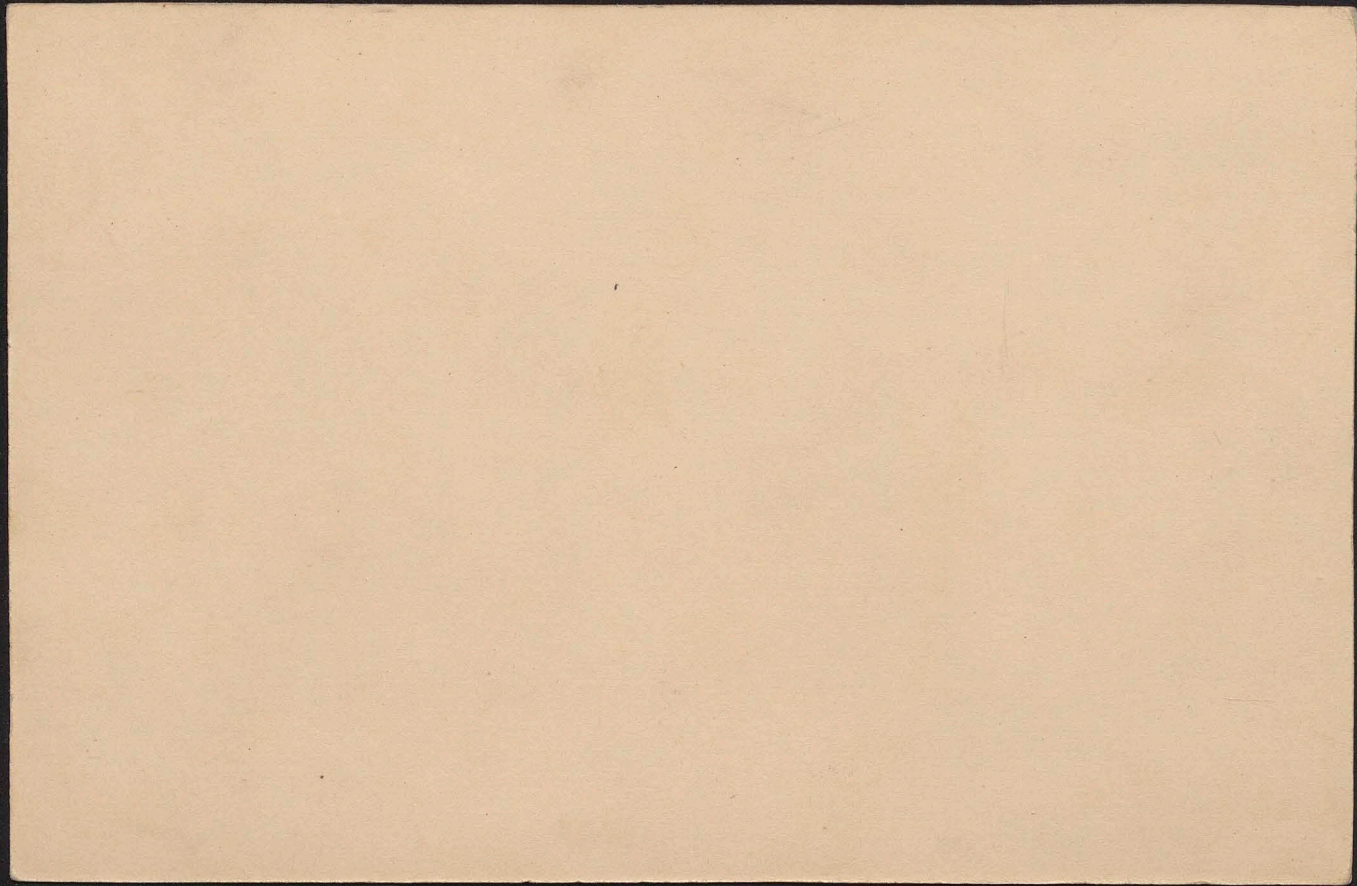
Wymagaj' wiele od siebie, jak najmniej od Drugich  
- jest jedyną z tajemnic sroga'cia.

J. Korowicz

Warsawa

17/592







Dieci anni di dura prigionia, che mi privava  
della dolce libertà e di ogni conforto divino ed  
umano non semarono in me l'affetto per  
l'Africa infelice, che anzi faccio i più fervidi  
voti, perchè la civiltà cristiana rialzi presto  
i poveri Neri dal loro miserimo stato.

Don Giuseppe Chruwaler  
M. A. S.

Gjuzic Chruwaler byt 10 lat wjezinnim

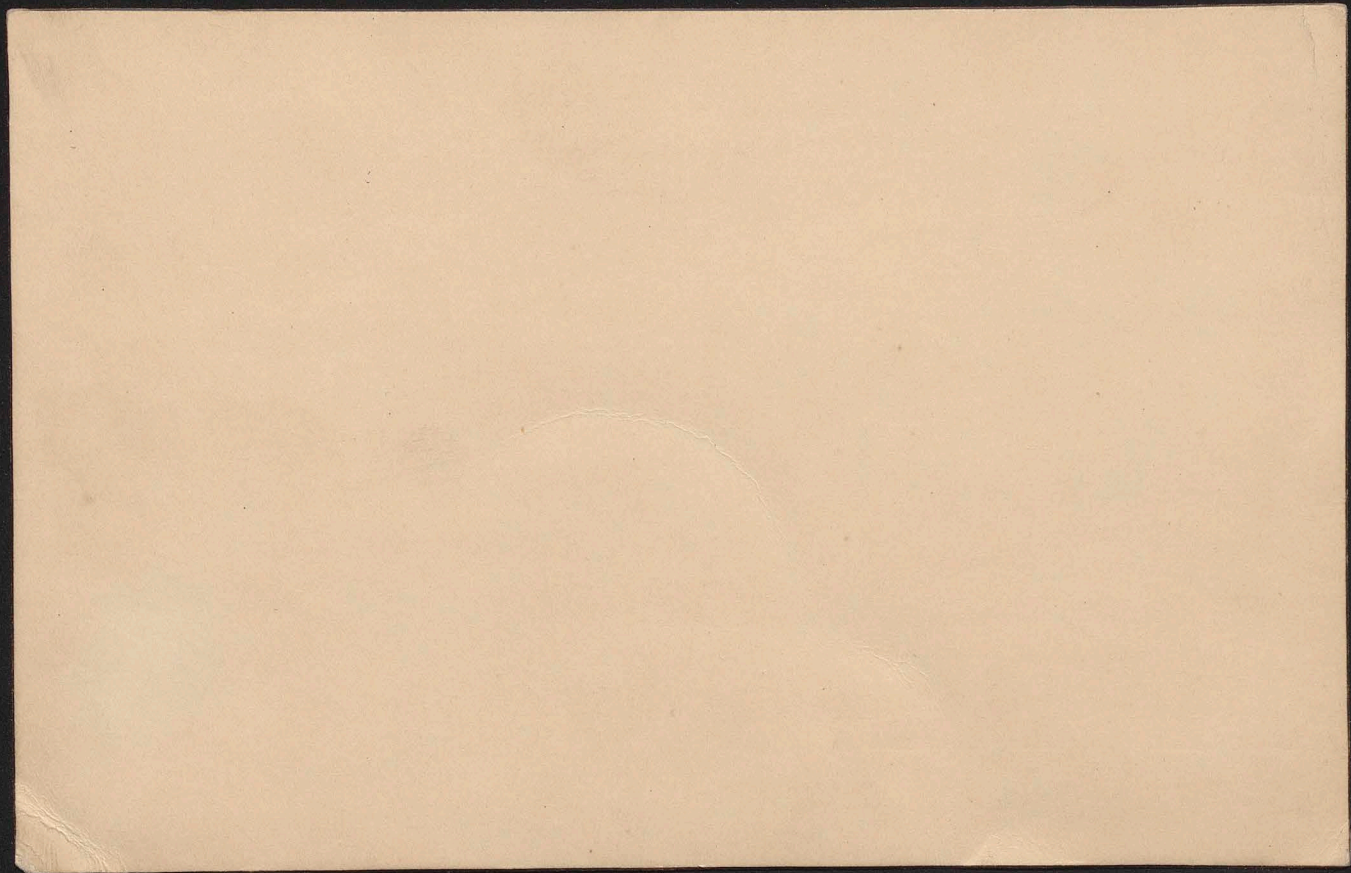
u Lcedanie Mahdiego ad którejgo uciekat

po dsteperu pier pustynia do terenow egipskich wjezinnicy perer sadawone mu mepi.

Kair, 12. XII. 92.

S. S. R.







Czwiek ma trzy balsamy na teny ptasz  
Sycie kadawane: patnie, pany i ciery.

J. Oleszowska

21 Maja  
1872 r.



Rkp. B.J. Akc. 224/54.

= 9911 III





16.  
НАКРА ДЕМ НАРСТАВСКІЕ) SZKORYZTKA PIERNYCH  
ДОЗВОЛѢНО КЪЕМЪ ПОЛО. RYS. T. PRUSZKOWSKI.



~~702~~  
702

4-8



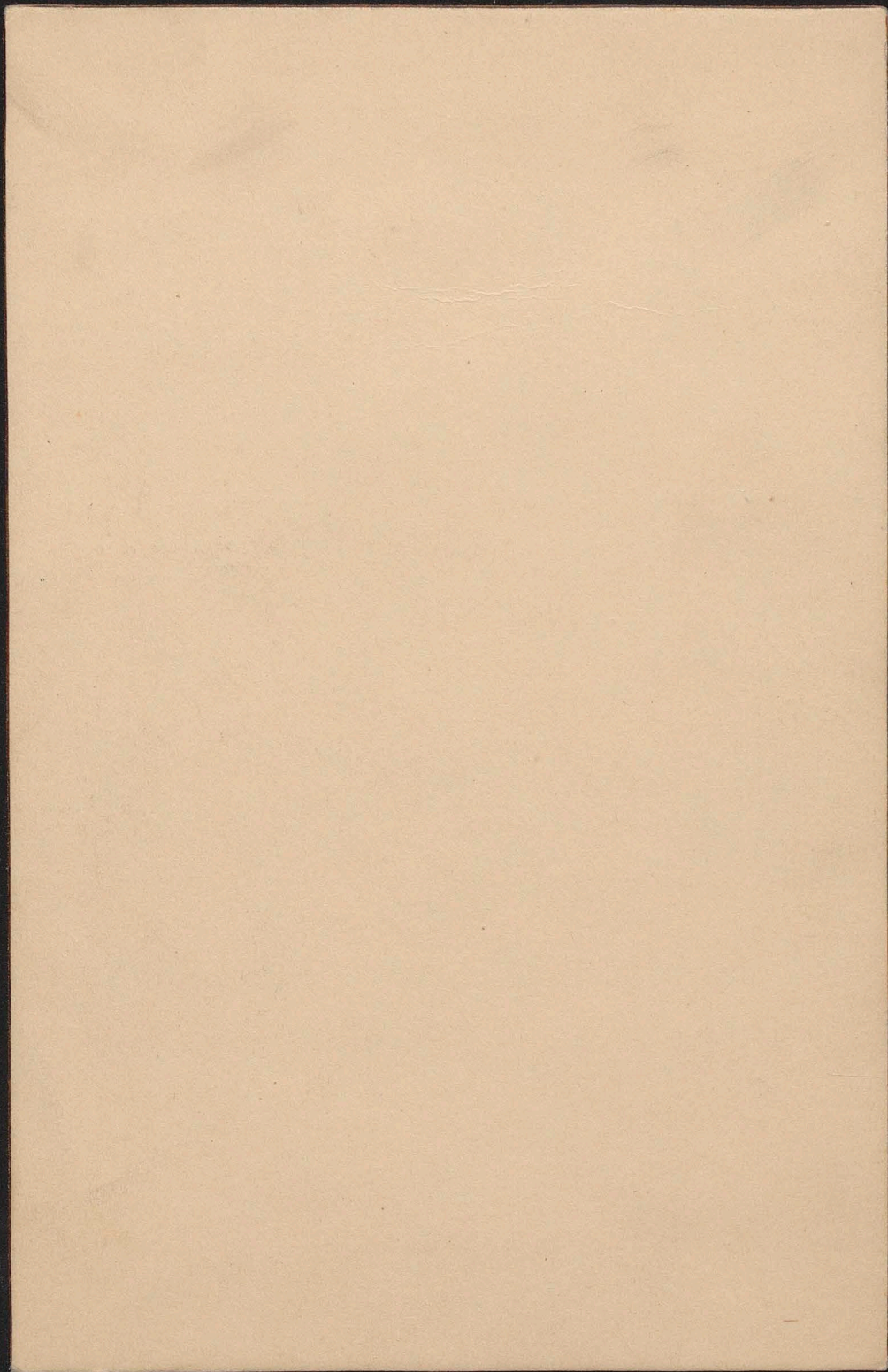
Zycie płami obfitych plonów hte.  
 rachich na obczyńie; nie tylko  
 jednakże hto're tworzą oloczenie i  
 obecne skosunki, ale takich hto'  
 re natknęła kęchuota za kra-  
 jem ojczyzynom. Z oddalenia ludzie  
 i wery wydają nam się lepsze-  
 mi, ryszują nawet na wyra-  
 zności wysunhu; barwach, a  
 co najwaznijera mają one nie  
 spomytę się, bo je miłosi pro-  
 wotada do życia.

Czyż nie tak powstady pro-  
 wie woryshie arcydzieła?

Wincenty Papacki

Warszawa 22/5/92.





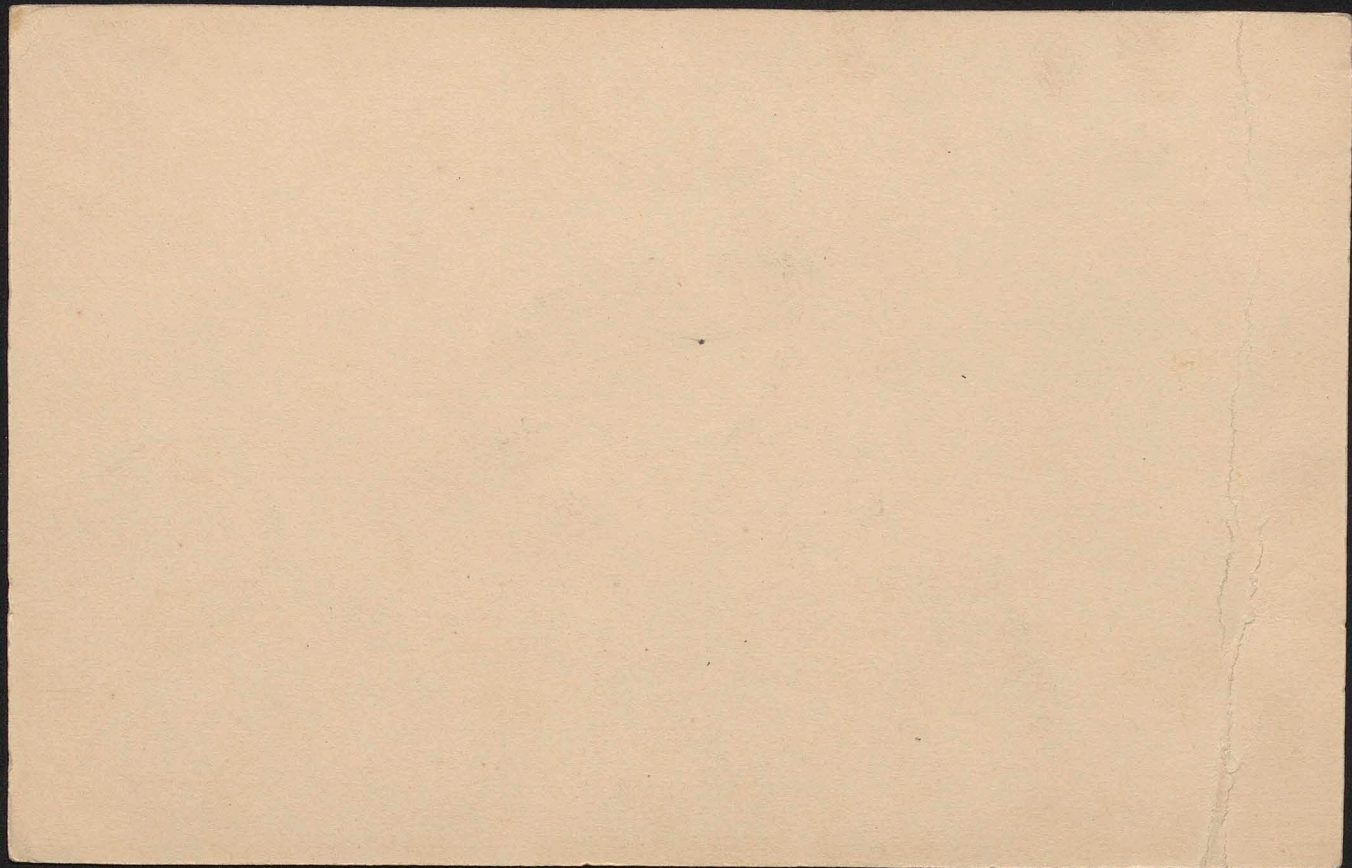


Afryka jest jak rzymska fontanna Trevi, z której,  
jeśli kto raz napije się wody, ten pięty  $\frac{1}{3}$  kmi, póki  
nie napije się raz drugi. —

Henryk Sienkiewicz

Kraków 21 Maja 1892.









G. H. Ross



W. D. K. i San Remo.

Rzeczony wzmianowany S. J. Karwowski  
starym od Dra. Gynowski

w San Remo 19. Paźd. 1888 przez Kąjote

S. S. R. (Stefan Szafer  
Rogowski)

2697

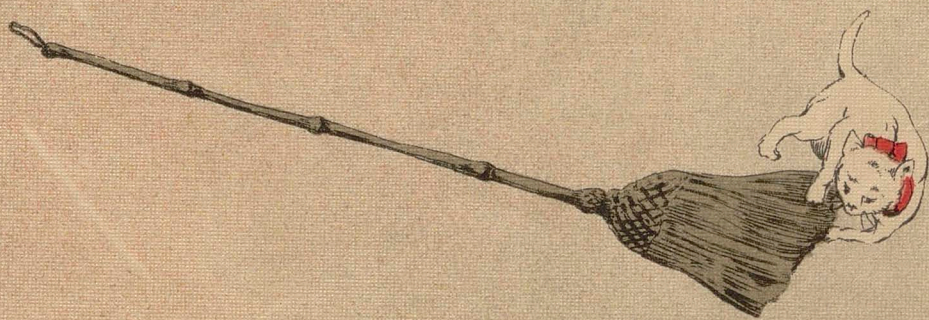




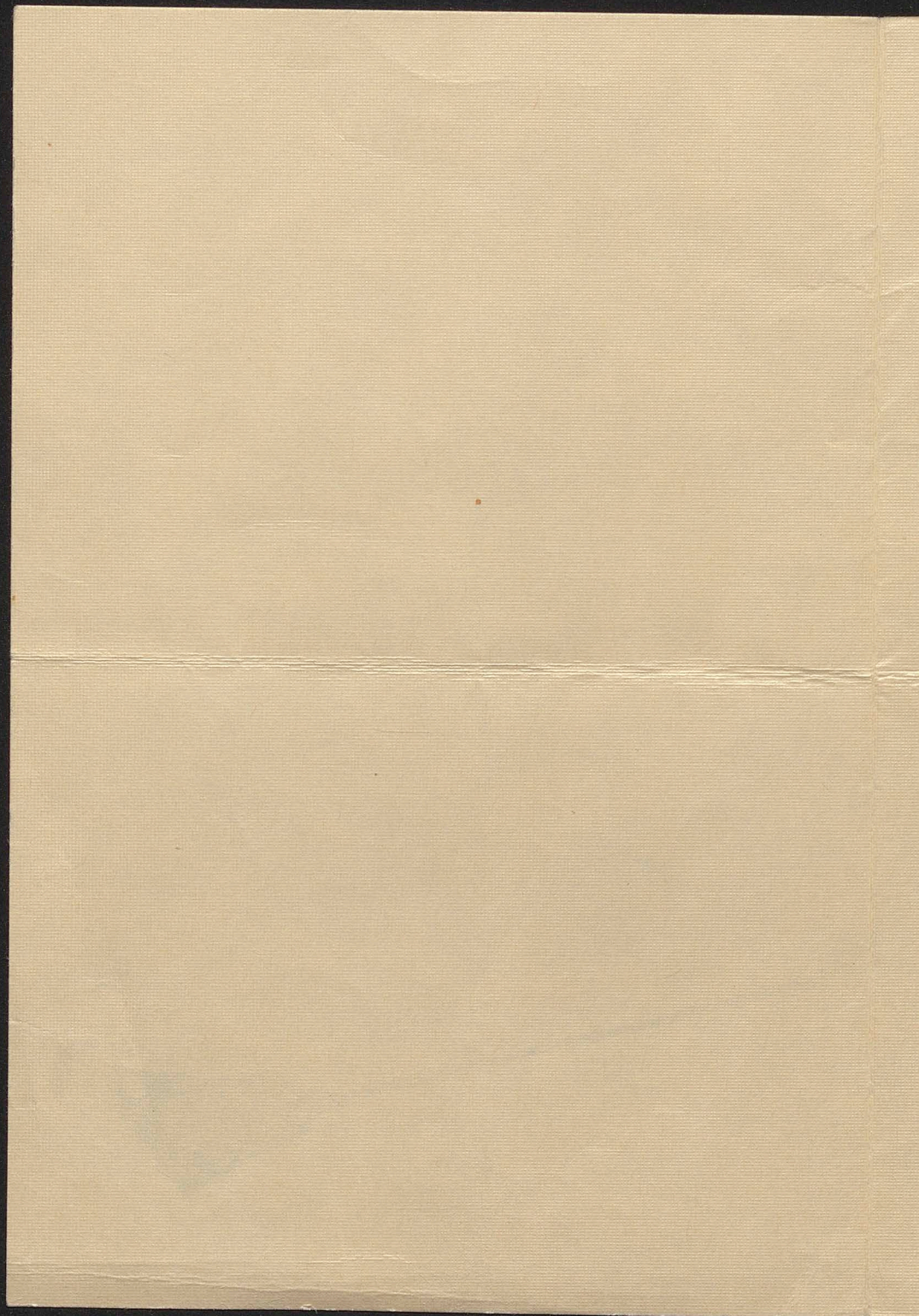


















13.5





Pamiętasz?

Następnego już wieczora iżnia pona  
 A pamiętasz Ty prezentacji naszej siostrze?  
 Ten pierwszy raz bez jutra i bez wczoraj?  
 Pamiętasz Ty! Pamiętasz Ty koncert?

Pamiętasz Ty te śluzie, ciałe moce?  
 Pamiętasz Ty te jesieni za Alfarni?  
 Jak tam dacie wicha i moare już tamże  
 A budzie spier... a my - cze wamy serce?

Justoje blosk, faeety z dusei rokwistea  
 Jotoci w niomb dozesnie, wogine crote...  
 W nadziernski tot ubiera szajolta byta  
 J wota "ryj" i "kockaj"! kockaj" wota.

Pamiętasz Ty te śluzie srozesie chwili?




Skonieczysz się, w wieczności serc zollęta?  
Pamiętasz Ty, jak myśmy je przyjęli?  
Pamiętasz Ty? pamiętasz Ty Sorrento?

Helaj

Ścisła to była i gładka 1904 r. a gładka  
rodzajem wierszem językiem De la Roche



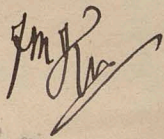
d 22-V-96.



Piżna Helena - cudownej ledy  
 I natchnieni fabryczn dziecię -  
 dubiła censem, trozka, wickiedy...  
 Sensualizmu swai kusiecie.

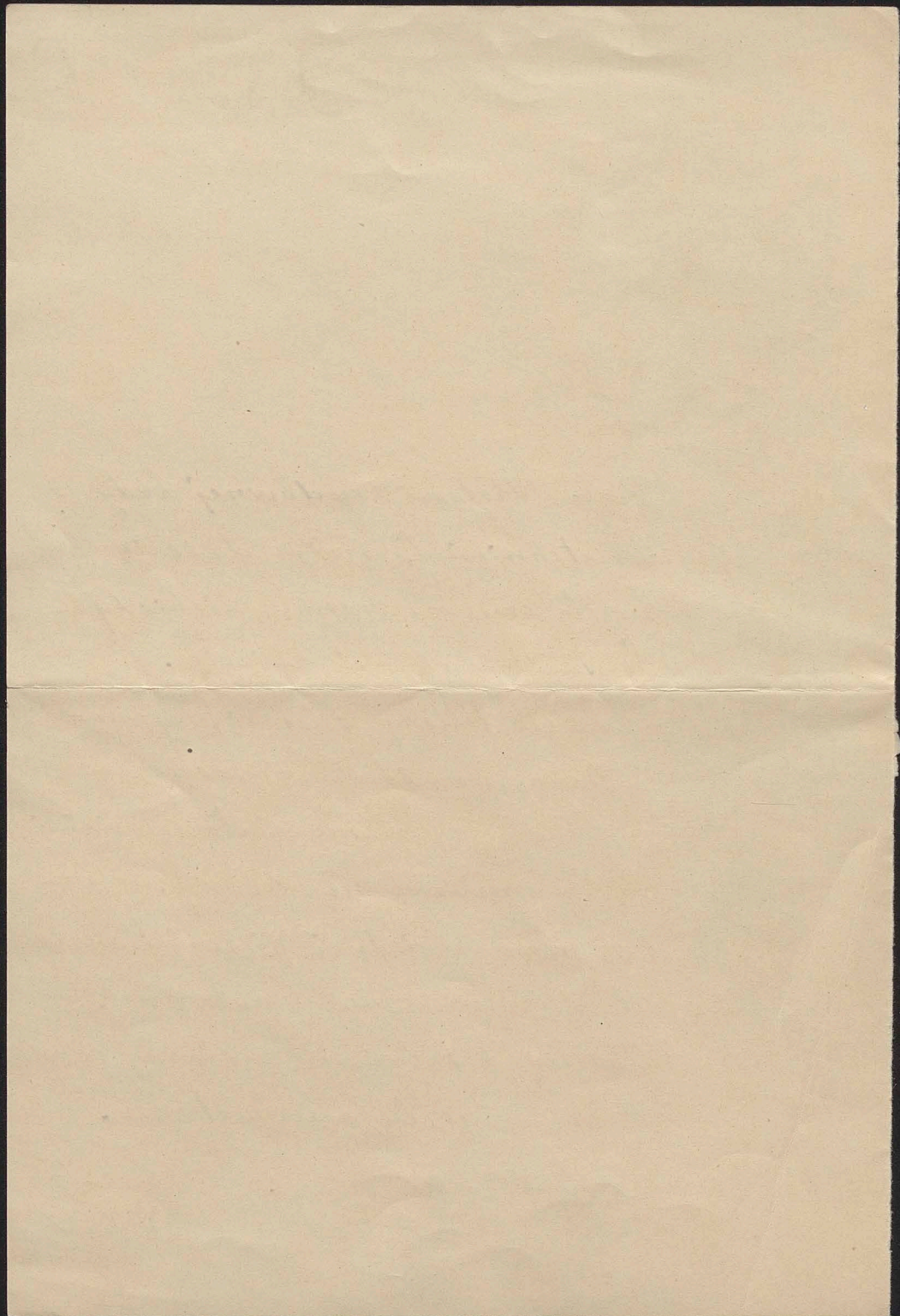
Święte Heleny - szwedki, rymianki,  
 Panny, rozwódki, czy wdowy,  
 Kłóndy na własne ciało wlosianki,  
 Na mężkie duże szowy.

Coż mam powiednieć piżnej Hajoie  
 Niród powinnowani potopu?  
 Oto hołd składam kastownij enoie,  
 Wraz... z życzeniami utlopa.



Kaminski







Różne rzeczy mógł poeta

Widzi, gdy na Parnas rusza,

Ależ zawrze u kobiety

Chce... dramatycznego kapeluszka.

A u damy podedrzwianiu

Na krzeselku, wśród odzieży,

Na spódniczce... Czy wzrok mamie?

Co? Kapelusz mężki leży.

Czy to majaczenie wiezure?

Czy potwarczy sen niegodny?

Czy mi w oczach niemno jezure?

Nie. Kapelusz mężki, modny,

Zapylony, i rdny szrotki,...

W kurątarsz jmi posunek..

Stychaj remesy i szrotki,

A on sterczy wśród falbanek.

Niemy świadku silnych wrażeń!

Czyżki głów, dobierz, czyżki?

I na skutek błędnych zdoszeń,

Prze u śmiechówi spłaci szujż?



A w pokoju cisno, głucho...  
Dziwna, dziwna to przygoda...  
Zbłąkany serce zawieruszone  
Któż skuteczna pomoc poda?

„Milezcie!” Ciota z prawdą w spóźnie  
Przekwie — „Nie ma tu sorpacy —  
„Ten kapelusz jeden z gracy  
„porostawil po stukucie.”



Z cyklu pieśni patriarchalnych.  
List męża

złożony na toaletce żony mającej wrócić późno  
 z przoznego sautu, od którego się mąż wymówił.

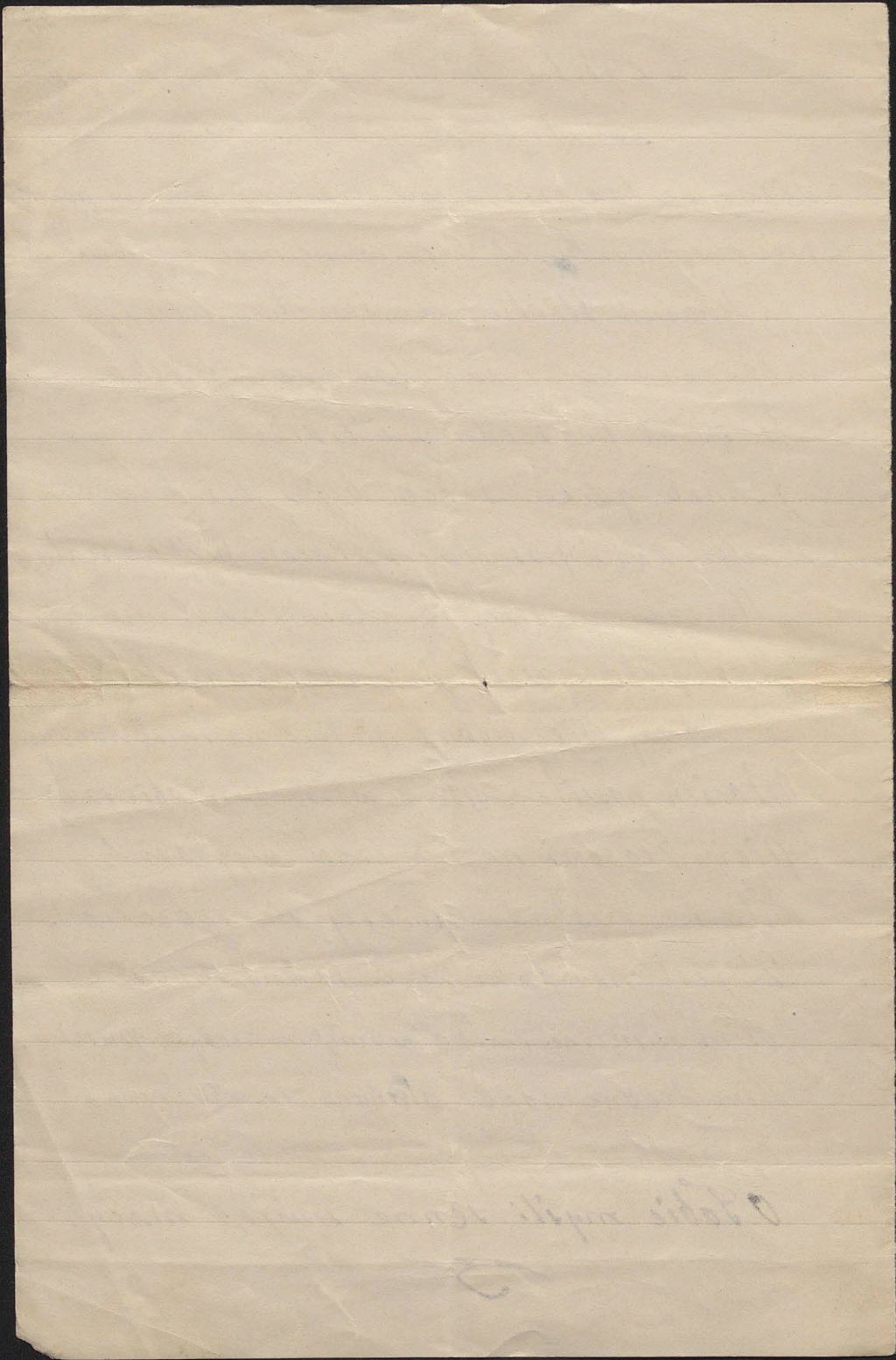
Z krainy flirtu, ze świata uludy  
 Wracasz by ogrzać domowe ognisko.  
 Tu świat powszedni - i troiki - i nudy.  
 Jednak gorące serce bije blisko.

Widzę. Z pospiechem zrucasz piękne szaty,  
 Na marmurowej składasz je kolumnie,  
 Wnet pęka gorset jak więziennne kraty  
 I... dwaj więźniowie patrzą na świat dumnie.  
 Kto ich powita? Kto w wdzięcznej ofierze  
 Pieśni Erosowi na ich cześć wygłosi?  
 Kto im swobodę ucierny się szczerze?  
 O! jest mąż taki - i o jedno prosi:

Nim wdzięczne ciałko w miłym zbierzysz puszkę,  
 Nim drobne nóżki skryjesz za kotarsy,  
 Wpierw obudź tego, co w poblizkiem łóżku  
 O Tobie myśli senne snujące masy.

B







Kto do boży wyrywa niak staje na ciele,  
 do myślenia - niak męstwa gorla, sprawa cary,  
 ja moje storo niak, niak przyjaźni  
 Niemców, niakici petna, zniakni gwara. -  
 opowadam wdrage, polski; dusy męski  
 I masu kłysi wdrage - ab te same kłysi,  
 Kres przelewa, krajnie i try, państwoenne,  
 I nose przedumane, promre berseune.  
 Na rozmyślad, pal wolno niakni zdobywa,  
 Moore tes, które z oym malet, polski; splywa.  
 A jeli w mojej piciu wdrage tak nie blywa,  
 Niakni przepadnie i niakni ja, Amiel praoty  
 kwiacy.

Bo cywa mi swieci niakni moim calem,  
 Ideal moji, ab, z moim, niakni idealom,  
 Z swiata para swiat, prajit, pison, zyr, niakni,  
 Te ces, prajit, abakni, niakni rownie standardy,  
 Te wolno, niakni, swie, oday, swa, prava,  
 I niakni, niakni, niakni, niakni, niakni, niakni;  
 Niakni, niakni, niakni, niakni, niakni, niakni,  
 Jak, niakni, niakni, niakni, niakni, niakni,  
 Niakni, niakni, niakni, niakni, niakni, niakni,  
 Niakni - niakni, niakni, niakni, niakni, niakni,  
 niakni, niakni.

Samoctwem, niakni, niakni, niakni, niakni,  
 Te, niakni, niakni, niakni, niakni, niakni,  
 niakni.



A daleka miie dochodzą swąprowi głucho  
szumy,

Obelgi, obojętności, chłosta mojej durny.  
Mniej to, niż najspierze młodzi polskiej imiana,  
Kłamstwo - sporne młodziem nakt.  
Wprobach nieprorokant.

Tak by myślim, tak myśli: i ~~tak~~ jednakże żyje,  
le nieguc sydu, mechora, durny swej nie kryje.

Cześć tobie polska młodzi - wam Dzieci posuszien -  
W naszej prersi nieprajdzie Amuzjonia wiechejnia.  
Ty na usłochi Chruszizjanska przed Diką Jatrepa  
Nie przyrodicwan, biesilnych polubnikow Kapry.  
A odduczasz skliwoni durnej prersni nakt,  
W ~~człowiek~~ krowawych krowach znajdujesz  
prawo nie polubnik.

Waste dzieci, dziecia, za nie wają zgony,  
Spierze, jak woslinnami młodzi Maj zielony  
Pod kate barbarzyńców nie dla prozmy stary;  
Chwała wam polskimi dzieci woslinnami woslinny,  
Wie nad wami ta spada wyjści nad niebole,  
Wam gwiandy blask roztania na poblakum  
woli -



Nad tymi słowami letna poddała się okryci,  
 Ciężką boleścią, ciężko i wrzgał się  
 Na krosliwską, to ciernie patrzy, a wdany  
 Rozgniewie polski, ciężka jako demora usady.

Klania wzorną poddała, kwappina rozgona,  
 a męstwo życia krosli, podają wydatne...  
 i 'sprawna natchnione i try nieczynne,  
 Jaki spojrzenie i przebac" mitoserna prona-  
 My tam ucisnieni - na wiek was Bog sędzi,  
 Ciężki pomaga wjawa gdy tam brach mądrzi,  
 Jednym on loty podat i cnoty gołpi,  
 Drugim wjawa skrytoń krosli wiek wsi.  
 a wpolalen on czasem krosli oboje,  
 Nad wami męstwo i sływa try nazi:

Wasmoro mąstwo nazi w łobu wzornie żyje  
 Gdy wiatraly upada przed Laroo poty.  
 Wchodzi wsiły gdzie jego spęta nie doty.  
 Ty z usnieniem wolańi woadym, mi zuzyczo,  
 Tu nie ginię i krosli, poty wieje krosli.  
 Jak stonice - ~~de~~ jej męstwo by to to przedniai,  
 Tu jak drici wsiły przybwa ta wsiły drubem swoim,  
 Pod proporem wolańi wsiły wsiły krosli.



Le av proposee d'etre misse i mevrastu,  
L'primis tale e' calomna tea vick d'invastu,  
vajoynna nula vovata estego marye,

Ca trami Noag

vy melokievij d'eti i d'iviu.

Nub sydis barbaruna vovoini vov  
kolep,

Spolnye noy melnie

Caro too e' chovij.

T. Luvsky

J. Penatonier.



# Le Bonheur.

Dyble.

Nous te trouvâmes, ô bonheur,  
Un soir, sur le bord de la route;  
Près d'une touffe d'herbe en fleur.  
Où tu nous attendais sans doute.

En fraîche robe de printemps,  
Chapeau de paille aux rubans roses,  
Je te rencontrai dans les champs,  
Cueillant les fleurs à peine écloses.

Le soleil, montant dans l'azur,  
L'inondait d'un flot de lumière:  
Ses grands yeux, au regard si sour,  
Se tenaient fixés vers la terre.

À droite étaient les bois ombreux,  
À gauche coulait la rivière:  
Nous n'osions parler tous les deux,  
Mais nos yeux ne pouvaient se taire.

Elle vint au devant de moi  
Et me saluant d'un sourire:  
" Je cherche, ami, devinez quoi?  
me dit-elle, je n'ose dire... "

Je cherche un certain talisman  
Introuvable, un vrai phénomène.  
Que l'on appelle un trèfle blanc;  
Mais, hélas! j'en suis pour ma peine!

Il a quatre feuilles, dit-on,  
Et croît au hasard sur la terre  
" Bonheur " est son joli surnom:  
Il vit dans l'ombre et solitaire.



Certe on le trouve quelque fois,  
Mais quel usage en voit-on faire...  
Les uns l'effeuillent sous leurs doigts  
Et l'éparpillent sur la terre.

D'autres le cachent aussitôt  
Entre les lourds feuilletés d'un livre,  
Et là, ce précieux dépôt  
Se dessèche et cesse de vivre.

Car il y a de telles gens  
Qui se figurent qu'on est sage  
De conserver ce dont le temps  
Veut que l'on fasse un prompt usage.

Où! s'il me tombait sous la main  
Ce méchant bonheur qui m'évite,  
Sur ses feuilles, le lendemain,  
Serait toute ma vie écrite... 11

Et l'enfant d'un geste boudoir  
Sur le gazon jeta sa gerbe. —

11 Cherchons ensemble, mon cher cœur, 11  
Lui dis-je en l'attirant sur l'herbe.

Pour trouver le bonheur, vois-tu,  
Il faut un compagnon de route;  
Sans lui tout trèfle est sans vertu:  
Le bonheur est l'amour sans doute.

Comme toi depuis le matin  
Je cours les champs et la prairie  
J'allais m'en retourner chagrin  
Quand je te vis, ô ma chérie!

Tiens te reposer un moment  
Effeuillons une marguerite  
Elle dira certainement  
Que je t'adore, ma petite.

Nous nous assîmes tous les deux  
Au pied d'un saule dont les branches  
Nous recouvrait du voile ombreux  
De ses feuilles vertes et blanches.



Dans les herbes l'on entendait  
 Du guillon la chanson étrange,  
 L'abeille en silence glanait  
 Le suc des fleurs et la mésange (sikora)

2 (Allait, venait, toute inquiète

1 Sur nos têtes, dans les rameaux,  
 De voir des visages nouveaux  
 Troubler la paix de sa retraite

Une brise au souffle léger  
 Nous caressait de son haleine,  
 J'écoutais et n'osais bouger :  
 Un hymne remplissait la plaine .

Elle dévota son chapeau,  
 Le jeta dans l'herbe fleurie  
 Et sur les plis de mon manteau  
 Reposait sa tête jolie .

Ses cheveux épais et dorés  
 Brisant une trop frêle entrave  
 Encadraient ses traits adorés  
 A l'ovale chaste et grave .

© Souvenir candide et pur !  
 Fère que j'eroque à toute heure,  
 Rêve d'or, de rose et d'azur,  
 Restiens encore et que je meure !

Qu'êtes-vous, insipides jours,  
 Nuits sans fin comme les journées,  
 Que l'on voit renaitre toujours,  
 Entraînant le fardeau des années ?

Qu'êtes-vous, stupides folaisies  
 Des âmes étroites, bornées,  
 Amours venales et sans desirs  
 De nos boîteuses destinées ?

Et qu'est bon quand on a vécu  
 Ne fût-ce qu'une heure béni'e  
 Et que le cœur est convaincu  
 Que c'est l'unique de la vie ...



O qui bon lui survisse enco  
Et ne pas s'éteindre avec elle ?  
Si radieux serait l'esor  
De l'âme à la vie éternelle !

Déjà de son disque d'argent  
La lune pâle et transparente  
Perçait l'arc du firmament.  
La nuit mystérieuse et lente

Aux limites de l'horizon  
Descendait, semant des étoiles  
Et sur le ciel en fusion  
Lair s'ant flotter ses premiers voiles.

Nous nous levâmes tout rêveurs  
Et cueillant un rameau du saule  
Ou s'étaient mis nos deux cœurs  
Nous ne dûmes qu'une parole :

" Déjà !... - Le rêve était fini.  
Demain séparés l'un de l'autre...  
Emus d'un regret infini,  
Oh ! quelle angoisse fut la nôtre !

Nous nous jetâmes en pleurant  
Dans une touffe et folle étreinte  
La nuit venait. - En ce moment  
L'Angelus, nous jeta sa plainte

Son écho vibra jusqu'à nous  
Nous inséstant à la prière ;  
L'enfant vint tomber à genoux :  
Des larmes mouillaient sa poitrine...

Elle priait et ses beaux yeux,  
Tout remplis d'une extase étrange  
Avaient ce quelque chose en eux  
De suave, qui tient de l'ange.

Et quatre feuilles s'avait !  
Vois-tu, poëte, alors lui dis-je ;  
A son temps le bonheur paraît,  
Mais l'amour seul fait ce prodige.

Quand nous reprîmes le chemin  
Qui conduit tout droit au village,  
Depuis longtemps la voix d'airain  
S'était tue et dans le feuillage

Déjà tous les oiseaux dormaient.  
C'était une tiède soirée  
Que mille étoiles éclairaient  
Du haut de la voûte éthérée.

Devant nous, s'éclairait nos pas,  
Voltigeait une luciole  
Que l'on eut forcé en ses ébats  
Pour une étincelle qui vole.

Mais tout à coup le fohare ailé  
Disparut dans une lueur éteinte ;  
Et tous deux, le cœur désolé  
D'avoir perdu notre lanterne,

Nous passâmes outre, quand soudain  
Nous vîmes sa douce lumière  
Qui brillait au bord du chemin,  
Comme un diamant sur la terre.

" Ami, me dit alors l'enfant,  
Il me vient une fantaisie,  
Aporte-moi ce ver-luisant  
Avec la fleur qu'il a choisie.

D'un bord je fus près du chemin  
Et, m'approchant avec prudence,  
De la folante, aussitôt ma main  
Cueillit la tige sans défense.

Mais, ô surprise ! - en la voyant  
Nous jetâmes un cri de joie  
La folante était un trèfle blanc...  
Dieu l'avait mis sur notre voie.

Spring  
Craon, juillet 1880.



O vingt ans !

O vingt ans que ne fait-on pas !  
 Un jour vaut un siècle de vie :  
 O vingt ans qui ne tend les bras  
 A quelque sublime utopie !

O vingt ans on ouvre son cœur  
 Comme sa bourse à fait vent prendre  
 O vingt ans on croit au bonheur  
 Et l'on en a même, à revendre !

Mais à trente l'illusion  
 Dissipée qu'un voile se déchire :  
 L'homme s'éveille... et la raison  
 Fait fondre ses ailes de cire !

Cracovie, 1886..

Les Nébulles.

reminiſcence d'Asnyr.

Semés dans l'infini des mondes,  
 De l'éther fleurons vaporeux ;  
 Ils flottent comme au gré des ondes.  
 Se fondant en corps nébuleux.



Et vers les astres, dans l'espace,  
Où l'Zodiaque éblouissant ;  
Une éternelle main les chasse,  
A l'avenir les appelant.

Dans l'air ces atomes voltigent  
Ainsi qu'un lumineux essaim...  
Et tous dans la nuit se dirigent  
Vers l'axe inconnu du Destin.

Où vont-ils ? Qui donc les attire  
Vers ce but qu'ils doivent un jour  
Atteindre, afin de pouvoir luire  
Comme tant d'autres — à leur tour !

Où près de milliers d'ans de lutte,  
D'efforts constants et de revers ;  
Esujoints renaissant de leur chute,  
Et gravitant dans l'univers

L'un dans l'autre fondant leur vie,  
Et se perdant dans l'unité ;  
Leur grand corps aura nom : patrie  
Et leur lieu : „ La Liberté“.

Craucie, novembre, 1880.



De mon coin.

Qu'on est heureux d'avoir un coin  
Où l'on peut rêver à son aise,  
Tout seul — et délivré du soin  
D'une société qui pèse.

Où la solitude a du bon,  
Car ceux qu'on nomme nos semblables,  
Ont toujours le singulier don  
D'être à la longue insupportables.

De tous ces êtres singuliers  
Dont est faite l'espèce humaine,  
En est-il deux, sur des milliers,  
Qui d'être aimés valent la peine ?

Les uns, flatteurs intéressés  
Vous font leurs offres de service  
Et sont d'autant plus empressés  
Qu'ils espèrent de bénéficier.

Les autres, fâts et vaniteux,  
Dès qu'un richard ou quelque comte,  
Les reçoit ou cause avec eux,  
De vous connaître ont presque honte.

Et puis viennent les gens importuns,  
Véritables monches du coche.  
C'est assésant de lieux communs  
L'infortuné qui les approche.

Et ceux qu'on nomme « les amis »,  
Parasites que chacun traîne  
Tant que le sort nous est soumis  
Et qu'on ne perd que dans la peine.



Et que dire aussi de l'amour ?...

Qu'est-ce au jourd'hui qu'un veuf de femme :  
Un trésor qu'on perd ~~un beau~~ jour,  
Et que personne ne réclame !

Les bas, plus l'on réfléchit,  
Plus l'on hait, plus le monde est drôle ;  
Seul l'imbecilité a du crédit  
Du pôle nord à l'autre pôle.

Le pavé gagne le trottoir,  
Les laquais deviennent nos maîtres ;  
Les doigts remplacent le mouchoir.  
Progrès, — Sublime loi des êtres !

Il fait bon de rire à présent.  
L'aimable force que la vie est  
Où l'on joue aussi gravement  
Quoique de rire on ait envie !

Depuis les petits jusqu'aux grands,  
Chacun prend au sérieux son rôle :  
Jeunes vieillards et vieux enfants :  
Chacun pose et rien n'est plus drôle !

« Humanité, patrie et Dieu, »  
Inscrit chacun sur sa devise  
Et l'on s'extermine en tout lieu  
Sans en éprouver de surprise.

De près vraiment, comme de loin,  
Le monde est un triste spectacle.  
Il vaut mieux rester dans son coin  
Puis qu'on ne fait plus de miracles.

Craonne. Janvier, 1882.



Pisen.

Deva.

Ojasmeky sy mne  
shárandu An temrou:  
Cim to jeod, je keskeró  
vande chodi se mnou?

Nekteri mne vice  
Kratookvilne veci,  
srdece sebou bije,  
jako ptáče v koci.

Rada bych videl cely  
obletelo kolem,  
nad mořem i slanou  
nad městem i polem.

Ach! jiz vim, co šelatt  
ondy mi se zdálo,  
jak bych mohlá mít  
kone, jakech málo.

Jakkého by jiste  
zaridel ni mrohy:  
K vjehrdniho vetru  
ufantám m rohy.

K mořste' peny hrón,  
z dlyšavie sam oei,  
rozny pohyblive -  
štarsten, kdo nán švov!

2 lesku, jimuz hvora  
viti vřemu vetu,  
na konika sveho  
ohládku si spletu.

Sejmu čtyry hvězdy  
kozelnymi slovy,  
butoz po čas jizdy  
sloužit je podkory.

Čábrak na něj vložim  
z mžového svitu,  
na cestu si prosím  
projekt je blankytnu.

Nětrebo mne mycht  
na prut, na ostruhy,  
sam on let' k nebí  
jako záduj' družky!

Nomila to nesnáz  
ko počátku povsti:-  
na bijného kone  
neže losedností.

Pozinku, co počnu?  
Kady sobe rovim;  
Kto mi dopomáže,  
radlovost m zjavim.



Hlas.

Menohu ti, děvo,  
pomoci v tve snaze,  
přece víš, že jsi  
slovo tu vystráž.

Kdo chce v tomto letě  
vsednout na konika,  
musí mít napřesť  
vého společníka.

Seznáš se koniku  
zvrstosené zvěře,  
chce se mu jen s <sup>světem</sup>  
létat po všem světě.

Něco vyvětluje,  
něčím propovíká:  
lásko bys v básních,  
ve živote židka.

### Po letech.

Pováli jsme rlni řeči  
výdřky a znova,  
libáním jsme proplétali  
výdechy a slova.

Strekli nás, by nepromluvil  
nikdo z nás: "Věv mi!"  
Mnohdy krátě, jako es glost  
zavozli světemi.

Přijel lásky nebyl na nás  
při dobré vůli,  
nejedno nám slovo "láška"  
přebíhal v puli.

Nejvíce jsme vyhybali  
jejímu strýci,  
co nás ker se nasuzoval,  
romožno říci.

Čas seak stoučil také naše  
zblonharon nuku,  
Sali jsme si na dosmrť  
učinka v pulu.

Věrně jsi se vyplnils  
někdejší sloho!  
Můžeme št' byti, ovni,  
po vůli sloho.







Na skruce srdce.  
bolesti písní.

O přítel, kterým bluze stojím,  
nejedem se pláva,  
či to leží v rucei mojí  
ocel, led neb lava?

Dostí slovo jsem to Kryla,  
keď to rebnu, směle,  
že jsem divo pohřšila  
svého srdce v těle.

Uteb jsem je ... již jen troška  
od ztráty se chrání,  
hrud' má' jest jak temná kobka  
s lampou vzpomínání.

Taký' oheň bledým byvá,  
jiných' nezapřeje,  
zůstávají' bez maliva,  
zbyly' bez radže.



Warszawa, d. 5. Lipca 1906.

Józef Polczyński

Ciechanów -

Adwokat Prysięgly

Czywaniska 5.

—o—

## Toast

wygłoszony w Maju 1889. w Czechochowie.

Do Lutni Warszawskiej.

Fama głosi przed światem, jako  
w CzechochowieRymarzy i dawnych orasów  
miasto rozstawili;Z tradycyi więc wypadła, bym  
w przyszłą chwilę;Rymani wśm ugotują przed nami  
ponowie.Będzie jednak w rękach dymni  
w górze Matki, Koszki;Ze wściekłości rzyt słychy, bo  
on czechochowski!

Długo w tej ziemi nie gada szalona  
Która dzieci u matki ich łona,  
Aż będą przypita i gmacz naradony  
Kunęć wśród swarów.

Do nowiej budowy  
Rychto się więzi skępta i pracownicy.  
Grebali w rękawach: nie po prądnię  
Bo pod garami skulona i smętna



Kryła się piosenka i nieważna i piękna  
Piosenka ojęzyczna, cudem ocalona,  
Kryła się w ryliszerach, jak iskielka matki -  
Włodowianin podzieli, ogrozi  
Przy sercu wstasnem, a budowa dalej  
Rozta przy pieśni, i pieśń tej odyta,  
O tuche, miłości i zgoda, srebrzita.  
Niesnaski, swacy sonet przy pieśni sarkty  
Widok raiete był wcale nie raiety,  
Gdy spierue dotąd głony się elewały  
W jeden chór zgodny, wzniosły i wspaniały  
I dotąd miłości, braterstwo i zgoda  
Kwitły w tej ziemi a przy nich pieśń młoda  
Tak ~~jak~~ się wzmocniła, wyrosta, zamężniata  
Ze jui kaptanów i mistrzów rystata!  
O pieśni polska! Dziś jui torebemiewar  
Echem potężnem i w świat się rozlewar.  
Dziś plyniesz fala i radna cę sła  
Nie wstrzymaj w locie, bądiesz wiednie żyła.  
Myśl swoich synów poniesiesz w przestrona  
Ze odrodzenia zabłyśnie nam zoda,  
Ze kłiska przyrloń tę nadziej żyćci,  
Gdy w Sydenusów zmienisz się Lutniści!

"Hajocie"

na pamiątkę wspólnego pobytu w Cichociemni  
napisał

$\frac{1}{2}$  czyński

Ex-rymarz cytochowski.



1.

Sag! darf ich dir nicht Rosen senden,  
 Du kleine, süsse liebe Maid,  
 Blutrote Rosen, dir zu schmücken  
 Das duftig himmelblaue Kleid? -

Willst du Camélien lieber haben,  
 So weiss wie Alabaster gar?  
 Die schöne, stolze Blume würde  
 Gar prächtig kleiden schwarzen Haar, -

Darf ich dir Walderdbeeren schicken,  
 Die heute selbst ich dir gesucht?  
 Schön dünkten mich die weissen Zähne -  
 Gepaart der kleinen roten Frucht. -

Sprich darf ich dir nicht Küsse bringen?  
 Mir deucht auf rosgen Lippen zart  
 Würd gar so übel nicht erscheinen  
 Der rauhe, struppge blonde Bart.

Darf ich vielleicht mein Herz dir schenken?  
 Es will durchaus dein eigen sein,  
 Und murrst wenn ich ihm widerspreche, -  
 Und meinst du liessest es wohl ein.

Doch will du nichts von allen haben  
 Und zürnst selbst über dies Gedicht;  
 Ich darf dir doch wohl Blicke senden  
 -Du kannst ja thun, als merkst du nichts. -

2

Bist du böse, kleines Liebchen,  
 Dass ich dir solch Zeug geschrieben?  
 Sieh' es werden alle Leute  
 Thöricht, wenn sie sich verlieben.

*Franz Schroder*

*August 1892*



Hercules der Löwentöter,  
Lernte Weiberröcke tragen;  
Und was soll ich erst von Paris,  
Jenem Oberthoren sagen?

Denk nur an den armen Asra,  
An dem *Heinrich* Kunst sich übte!  
War nicht dieser edle Jüngling  
Thöricht als er sich verliebte?

Wusst vorher, er müsse sterben  
Wenn das Herz ihm durchgegangen;  
Und liess durch coquettes Blinzeln  
Eines Königkinds sich fangen.-

Ist noch garnicht anders worden  
In der tausend Jahre Lauf!  
Hängen sich doch täglich Leute  
Nur weil sie verliebt sind, auf.-

Sieh, solch eine Dummheit machen  
Fällt mir auch im Traum nicht ein!  
Aber Liebe! so ganz vernünftig  
Kann ich eben auch nicht sein.-

Bin verliebt und eben darum,  
Thöricht auch, wie Jedermann!  
Sieh daher die dummen Verse  
Als verliebtes Machwerk an!

Zürn dem nicht, der sie verbrochen,  
Denke stets dran,-liebes Kind,  
Dass seit vielen tausend Jahren  
Die Verliebten thöricht sind.



3.

Ich danke dir für jeden Blick,  
Den ich dir senden kann;  
Drum wenn du merkst ich seh dich an,  
Tritt nicht so schnell zurück!

Ich will dir ewig dankbar sein  
Für jeden Augenblick!  
Drum bitt ich dich, tritt nicht zurück!  
-Die Bitte ist so klein!-

4.

Du kleiner Teufel lachst mich aus-  
Und denkst das macht mir Kummer!  
Irrtum! Ich habe dicke Haut  
Und recht gesunden Schlummer.

Du kleine Hexe höhnt mich gar  
Und meinst das macht mir Schmerzen!  
Du irrst, ich weiss jedoch genau,  
Du willst nur mit mir scherzen.-

Du bist zu nett! Dein lustger Spott  
Kann mich nicht zornig machen.-  
Es steht dir reizend zu Gesicht  
Solch lustig spöttisch Lachen!- -

5.

Wenn du schon immer schaffen musst  
Und immer fleissig sein,  
Stell deinen Stuhl doch anders hin  
Und richts so ein,  
Dass ich dich dabei sehen kann.-  
Bin immer so allein,-  
Hab an nichts anderm Freude ja!  
Richts doch so ein,  
Dass ich die lieben Augen seh.-  
Will auch ganz artig sein!-  
Nur lass mich dir ins Antlitz schaun,  
Geh! richt's so ein!-



Nur einmal sprich zu mir ein Wort!  
Nur einmal lass dich sprechen!  
Nur einmal drücken deine Hand!  
Das ist doch kein Verbrechen!  
Nur einmal lass die Lippen mich  
Auf deine Lippen pressen!  
Nur einmal lass mich selig sein  
Und alles Leid vergessen!  
Nur einmal bitte, lass mich dir  
Tief in die Augen sehen!  
Dann will ich wieder, wenn du's willst,  
Artig nach Hause gehen.-

7.

Was Liebe nur verlangen kann,  
Hast du mir nun gewährt,  
Wir kosten wild in gier'ger Lust  
Mehr, als ich je begehrt.-

Du hast gelöscht den heissen Brand  
Du gabst mir meine Ruh!  
Nun, da ich ganz gesättigt bin,  
Ganz wunschlos,-forderst du!

Sieh Kind, das ist nicht recht von dir,  
Ist thöricht, ist nicht klug!  
Wenn man sich alles gab bereits,  
Ist's mehr doch als genug!-



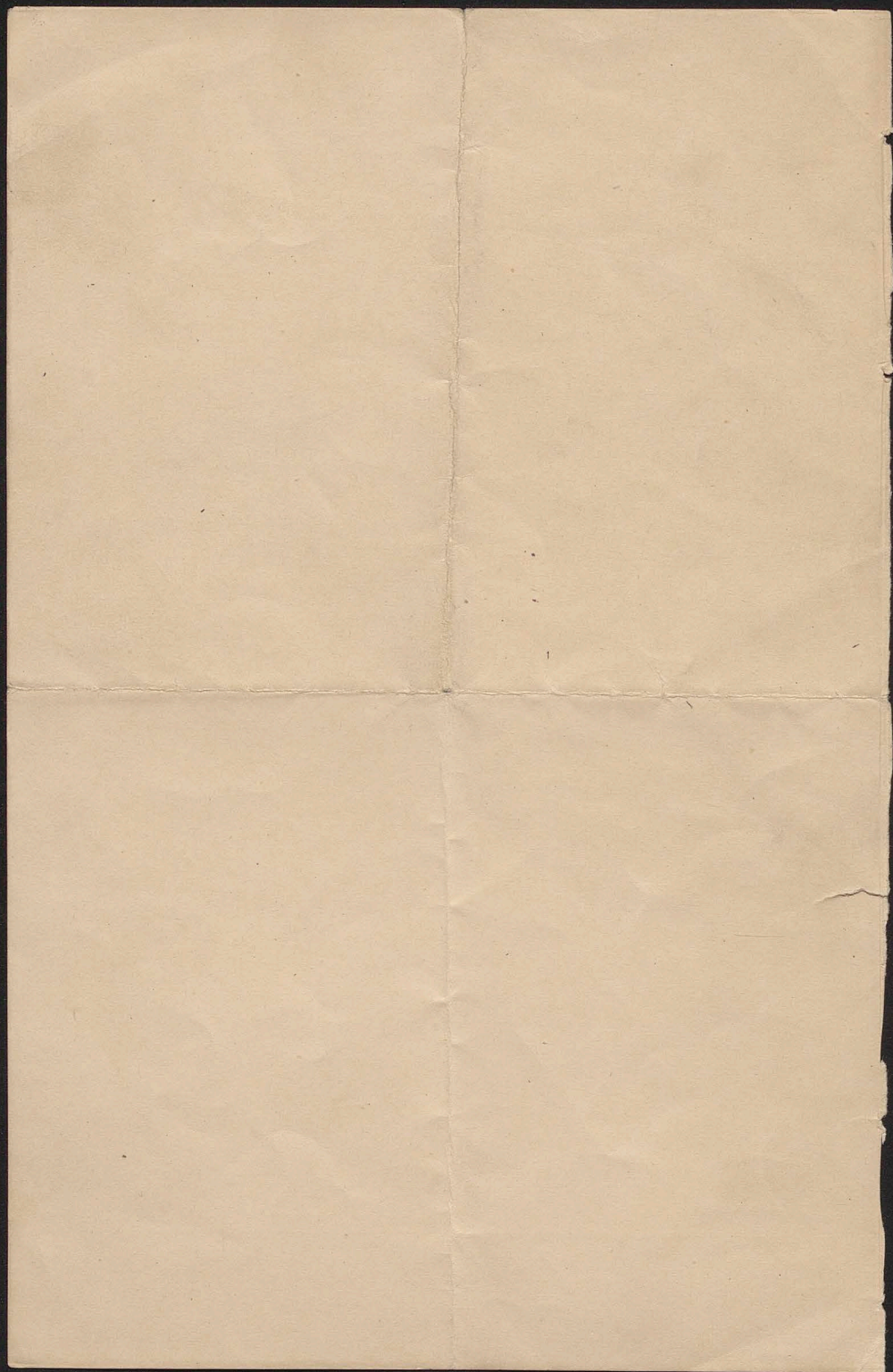
Pöytä alla myrskyllik joid' mutaisi posty,  
 Nyttäpöytä noutaa joutuu on myrsky -  
 N' listie ... rauhe roudhage kätivity,  
 Hätym kauhauksem joid' rauhe - myrskyä! ...

Sen kät' tui' talat myrskyä e ty' topieli,  
 Do noutonwagi senie tui' s'pawadi ...  
 Sotie re kaus - Sta robua nouelli  
 Ullakau tege, kätim' listie - roudhi! -

Wänöwän Wiella Saada 1884

Jen Zaclaryawin

















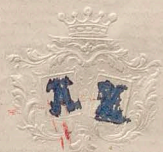


Czepliś dłoń Polłogów spiesznyła to bręty  
 Alis! to ludzki borem enosił je na rekoń,  
 Tomko - try niewolniczym gęry to spęty  
 Tak, to dno swiadczą miokam a niewoli męko  
 To gęty! kółem brępy ukęty w dła brępy,  
 Czepliś mioty tuia sęty; wronom ub powęty  
 A was niewolniczym kółem brępy szanoniato  
 Polłki moja! a tot turich i a dno Turę wotęty  
 Am Bępy stęrynt ponniki swięty i wponiote  
 I kółie niewolniczym jak Cępy pto gęty!

Na swętych Piramidach Chępy.

Sępy w gęty, po gętych wspaniam się spęty  
 Tko mi kółem - dno, brępy, uęty sie iate,  
 Tesne chęty, w dno, mioko Polłki, wotem  
 Na mę, pęty; swięty, węty; - dno, a gęty swięty.  
 Oka swęty, wotem - w dno wotem wotem  
 Spiers pęty, wotem jak obęty kęty  
 Chęty jak wotem pęty, wotem  
 Cęty, wotem, to wotem wotem pęty,  
 Alis! to wotem - tak wotem, jednak wotem swięty,  
 On mioty, jakby wotem, wotem wotem  
 Wotem to gęty wotem wotem to swięty  
 I jam dno - jak dno wotem wotem wotem  
 Jak pto wotem - pęty, wotem wotem wotem  
 I wotem wotem wotem wotem jest: Niewolniczym!





Pieszczotka

Porwałem Dzierżę; w Tode, wrocie,  
 Ciemne i białe miata wamowe,  
 Czoło wyniosłe, kształtne i kryte;  
 Ma niekiedy dwie oramy, brewki tężyste,  
 A pod owemi dwojma brwiami  
 Za jedwabnem śródte regami,  
 Pięte wysarę, zycia i sity  
 Rozumne ocki ogniem świecicy;  
 Usta jak rzy miata Lindberki,  
 I dwa koto wiek wdrigów Doterki;  
 W Drobniutkiej kwan, rysy miłutkie,  
 Rzęski i woski, Triccha malutkie,  
 I mieszkalnej cary świecicy,  
 Bo przerwoczystej śmiernej białosci;  
 Le ras figaska byta jej wiotka,  
 A więc je słowem zwano Pieszczotka.



#

Łec piśniami Łada entodaj, Dnieworeny  
clic byt to jesorre uon jedyni!  
Łos roime Dary, dat jej obficie,  
Bo chwociari w kycia pierwszejm'orkuwie,  
(Ron osiemnasty, zaledwie miata)  
Drepane wierszyki Łatwo jiwata,  
A kiedy crasem byta nat chusiona,  
Z grecka się mogła równać Łapka;  
Mieszar z pod rzedki snów jej uciwiesciji  
Niewnie się z kycia smutny powiesciji;  
Cuda tworyta: obwutkiem, - przedka,  
To podziw urbudzi ryzabna gwiełka,  
Albo zuejajacych, uchwyeci swane,  
Rysuje biegle: kwiatki, pejzazie,  
I ryto wisictwa nawet zwa skatubę!  
A uimno tego cras na naukę,  
Ony dobrej sawsre znalart się chęci;



Latem i wiedzim, że przy panużce;  
 Bogatą w wiedzę była jej gława,  
 I zachwycała nasza rozmowa,  
 Czy to dowcipkiem lekkim istniała,  
 Czyli głębią i budziła,  
 Czy nową prozą, albo nową;  
 A że się również smiejącą była,  
 Ze była: kęśmą, - albo chichotem,  
 Więc że też słowem swawo pięknym



